



TO
NIE
BYŁA
ZWYKŁA
MIŁOŚĆ

ANNA TUZIAK • SANDRA CZOIK • ANNA FOBIA
EWA GRALLA • JUSTYNA CHMIEL • KATARZYNA MUSZYŃSKA
NATALIA HERMANSA • PAULA UZAREK • ANETT LIEVRE
SZYMON JABŁOŃSKI • EWA MACIEJCZUK

A I L E S

KRÓLOWA JEDNEJ NOCY © Anna Tuziak
© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...
All rights reserved
Wszystkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody twórców.

Redakcja: Natalia Hermansa
Korekta: Aleksandra Bochen
Projekt okładki: Justyna Knapik
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Adobe Stock
Skład: Marcin Halski
marcin.halski@interia.pl

ISBN E-BOOK: 978-83-68177-44-2

Wydanie pierwsze
Wojkowice 2024

Wydawnictwo Ailes
E-mail: aileswydawnictwo@gmail.com
Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowice

Wersja papierowa dostępna na:
www.wydawnictwoailes.pl



Królowa jednej nocy

Anna Tuziak

21 czerwca 1477 r.

Cornish Abbey¹, księstwo North Yorkshire, północna Anglia

Brzegiem rzeki Wharfe wolnym krokiem szedł mężczyzna. W oddali słycać było śmiechy i pokrzykiwania, które świadczyły o tym, że zabawa trwa w najlepsze, lecz nie chciał brać w niej dalej udziału. Żałował jedynie, że zostawił konia, ponieważ od zamku dzielił go dość duży dystans.

– Być gdzieś daleko stąd... – wyszeptał spontanicznie, spoglądając na świecący w pełni księżyc.

W tym samym momencie kątem oka ujrzał biały, niewyraźny kształt. Chciał się wycofać, myśląc, że to jakaś zagubiona para. Nie zrobił tego jednak, gdyż zorientował się, że sylwetka dosłownie wisiała nad falami na samym środku rzeki.

¹ Stanowiące jedno z miejsc akcji opowiadania miasteczko Cornish Abbey jest fikcyjne.

Duch, pomyślał w pierwszym momencie. Była noc świętojańska, a to przecież idealny czas dla zjawisk nadprzyrodzonych.

Podszedł bliżej, kryjąc się za tatarakami gęsto porastającymi oba brzegi. Dopiero teraz dostrzegł podłużny zarys drzewa, które, przerzucone przez koryto, łączyło oba brzegi rzeki. W tym momencie dotarło do niego, że tajemnicza postać w istocie wcale nie wisiała nad wodą. Ubrana w białą szatę piękna dziewczyna siedziała na konarze; jej spuszczone nogi ledwie dotykały wody. Podwinięta ku górze jasna tkanina wyraźnie eksponowała jej kolana i uda. Już sam ten widok przyprawił go o gwałtowne uderzenia gorąca.

Jego kontrakt małżeński zatwierdzono, gdy miał zaledwie piętnaście lat, na szczęście minęło kolejnych dziewięć i do tej pory nie doszedł on do skutku. Niemniej uciechy cielesne i nagie ciała kobiet nie były mu obce, pomimo że starał się dbać o pozory, choćby ze względu na matkę. Dotąd jednak nie spotkał niewiasty, która zaprzętnęłaby jego myśli na tyle długo, aby chciał powtórzyć spędzony z nią czas. Natomiast teraz istota, którą miał przed oczyma, samym swym widokiem sprawiła, że poczuł żądzę. Kim była? Boginką leśną? Nimfą rzeczną? A może jednak zwyczajnym człowiekiem?

Długie, splecione w warkocz włosy przerzucone miała przez lewe ramię, a światło księżyca doskonale eksponowało jej smukłą szyję i niezaprzeczalnie piękne oblicze. Mimo wolnie, krok za krokiem, uwodzony czarem nieznanej istoty, ruszył w jej stronę. Szum wody zagłuszał dźwięki, dlatego nie widziała go i nie słyszała. A może to jedynie fortel? Jeżeli naprawdę była istotą nadprzyrodzoną, to powinna mieć teraz pełną świadomość, że on wpada właśnie w jej sidła niczym mucha w sieć pająka.

Jasna szata, wianek z kwiatów na głowie... Może to któraś z dziewcząt z wioski, w której trwała zabawa? Oddaliła się od

grupy i zgubiła? Ale dlaczego w takim razie nie szukała teraz drogi powrotnej? Nie wyglądała też na przestraszoną, a przecież znajdowali się daleko od bawiących się ludzi.

W tym momencie gdzieś za nim rozległo się pohukiwanie sowy, sprawiając, że wzrok dziewczyny powędrował w jego kierunku. Błyskawicznie poderwała się na nogi, a gwałtowny ruch sprawił, że wianek spadł jej z głowy wprost w wezbrane fale. Bez namysłu wskoczył do wody, która w tym miejscu sięgała mu niemal do pasa. Nurt bezlitośnie ściął go z nóg, przez co całkowicie się zanurzył, aby niemal natychmiast ponownie powstać. Uchwycił splecione w wieniec kwiaty dosłownie w ostatniej chwili. Dopiero teraz dotarło do niego, w jakiej sytuacji nieopatrznie się znalazł. Bo przecież chciał po prostu na nią popatrzeć, nic więcej. W efekcie stał w wodzie, całkowicie przemoczony, z wiankiem w ręku i czuł dreszcze na myśl o niej. Czy takie emocje mogła budzić ludzka istota?

A jeżeli jej tu wcale nie ma?, pomyślał. Poczł gwałtowny niepokój i zerknął w jej stronę.

Stała dokładnie w tym samym miejscu i spoglądała na niego błyszczącymi z zaskoczenia oczyma. Nie ujrzał w nich lęku, jedynie zaciekawienie. Światło księżyca oświetlało jej sylwetkę. Biały materiał sukienki bezwstydnie ujawniał zarys zgrabnego ciała, co wywierało na nim równie piorunujący efekt, jak jeszcze przed chwilą obnażone uda, w które bez skrępowania się wpatrywał.

– Upuściłaś – szepnęła, wyciągając w jej stronę dłoń z wiankiem.

– Powinnam podziękować opatrności za to, że czaiłeś się gdzieś w krzakach i ujrzawszy to, z pewnością zupełnie przypadkiem, wskoczyłeś bohatercko do wody, aby go dla mnie wyłowić – usłyszał jej swobodny głos i uniósł brew. Piękna, zuchwała i nieulekniona. Kim była?

– Tej nocy dziewczęta puszczają wianki na rzecę. Może ty również to robiłaś, zupełnie przypadkiem, widząc mnie czającego się w krzakach i przygotowanego na taką okoliczność – odparł, sprawiając, że na jej ustach zaigrał przekorny uśmiech.

– Ach tak, pradawne obyczaje – rzekła, ponownie siadając na drzewie i spuszczając nogi do wody. – Przypomnij mi, co powinnam zrobić, abyś pojął mnie za żonę? – Podobała mu się ta niecodzienna bezpośredniość i swoboda w zachowaniu. Było w tym coś pociągającego.

– Gdy przyjmiesz go ode mnie, będziemy już w połowie ceremonii – poinformował, zniżając głos i nie przerywając kontaktu wzrokowego.

Zrobił krok w przód, zmniejszając odległość, aby mogła uchwycić wianek, i w napięciu oczekiwał na jej reakcję. Miał nadzieję, że nie sponieszy dziewczyny swym zuchwalstwem. Wpatrywali się w siebie, a on odniósł wrażenie, że coś zmieniło się w jej spojrzeniu. Wyciągnęła powoli dłoń, a następnie zacisnęła ją na splocie polnych kwiatów.

– Co teraz? – zapytała.

– Prawdę mówiąc, już samo to by wystarczyło – oświadczył i ujrzał, jak w jej oczach zaigrały wesołe ogniki.

– To perfidny i wyrafinowany podstęp, mój prawie mężu – powiedziała, udając oburzenie.

– Jeżeli nalegasz, dokończymy ceremonię, przechodząc przez rzekę, a następnie przeskakując przez ogień, moja prawie żono – oznajmił, przysuwając się i kładąc dłoń na konarze. – Chcesz tego? – zapytał całkiem poważnie, zaskakując samego siebie.

W tym momencie poczuł, że byłby w stanie wyrzucić do góry nogami swój świat. Bo dlaczego nie? A jeśli spotkanie jej to znak, że jego życie może się zmienić? Że może wyplątać się z aranżowanego małżeństwa i przejęcia po ojcu tytułu diuka?

– Spraw, abym tego chciała – usłyszał jej prowokujący głos i zrobiło mu się gorąco. W odpowiedzi zwinnie dostał się na konar, zajmując miejsce tuż obok nieznajomej.

Usiadł okraciem, przodem do niej i odebrał z rąk dziewczyny wianek, po czym założył jej go na głowę. Strużka wody wydostała się spomiędzy kwiatów i spłynęła po jej policzku, przedostając się na szyję, a następnie na dekolc, aby zniknąć gdzieś pod jasnym materiałem sukienki. Ledwie się powstrzymał, aby nie obetrzeć śladu, jaki po sobie pozostawiła. Pomimo że miał przytłaczającą świadomość, że postępuje teraz wręcz haniebnie, tak bardzo się do niej zbliżając i zachowując zbyt bezpośrednio, to nie był w stanie tego powstrzymać.

– Kim jesteś? – zapytał, a ona spojrzała na niego przenikliwie.

– Jeżeli przekonasz mnie, abym zapragnęła przeskoczyć wraz z tobą przez ogień, i zrobię to, wtedy powiem ci, jak mam na imię – wyszeptwała.

– Zatem tej nocy zostań moją nimfą.

– Jak sobie życzysz, tajemniczy nieznajomy.

– Wolę być twoim prawie mężem, jeśli pozwolisz – oznajmił wesoło.

– Zezwalam – odpowiedziała przekornie. Przez moment nad czymś myślała. – Dlaczego akurat nimfa? – zapytała.

– Nimfa, boginka, muza... Możesz być czymkolwiek, choć szczerze pragnę, abyś jednak była prawdziwa. Lecz czy takie niewiasty jak ty istnieją?

– Niewiasty? – wymamrotała niepewnie. Może wdała się w nim w dyskusję zbyt pochopnie? Był uroczy, jednak momentami wczuwał się aż za bardzo w klimat nocy świętojańskiej. – Dużo wypiełeś? – palnęła bezwiednie, sprawiając, że na jego twarzy pojawił się uśmiech. Musiała przyznać, że miał w sobie coś, co niemal od razu ją uspokoiło.

– Meją śmiałości względem twej osoby nie spowodował bynajmniej alkohol – odparł. – Co tu robisz? – kontynuował. – Oddaliłaś się od grupy i zbłądziłaś?

Mówił w dziwny sposób, ale przecież powinna się już przyzwyczaić do akcentu. To ona była tu cudzoziemką. Choć urodziła się w Anglii, rodzice podjęli decyzję o opuszczeniu kraju, gdy miała zaledwie roczek, i teraz bywała tu tylko okazjonalnie.

– Nie zbłądziłam. Przyszłam jedynie ze względu na kuzynkę, ale jakoś nie mam ochoty się z nimi bawić – wyznała, przyglądając mu się uważnie.

W pierwszym momencie, gdy go spostrzegła, przestraszyła się nie na żarty. Czaił się w krzakach jak jakiś zboczeniec. Poczowała chęć ucieczki i pewnie by to zrobiła, gdyby nie wskoczył do wody jak wariat, tylko po to, aby wyłowić dla niej wianek. Było w nim coś nietypowego. Sposób, w jaki się wyrażał, spojżenia, którymi ją obrzucał. I ta łagodność w oczach, w których od czasu do czasu pojawiała się coś nieokrzesanego. Czuliła się w jego towarzystwie dziwnie odprężona, a przy tym... Cóż, musiała przyznać, że było na czym zawiesić oko. Miał przyjazną twarz i szczery uśmiech. Nie mogła ocenić dokładnie jego wzrostu, jednak z pewnością nie należał do niskich. Był potężnie zbudowany w ramionach, których mięśnie chętnie oceniłaby dotykiem. Jasna, dziwnie skrojona koszula dość głęboko odkrywała jego tors, a zmoczona uwydatniała doskonałą rzeźbę.

Ta noc, dzikość natury i przede wszystkim specyficzny klimat nocy świętojańskiej nadawały ich spotkaniu mistyczny klimat. Miała wrażenie, jakby oderwali się od rzeczywistości i znaleźli poza światem. A on był po prostu nieznanym, kimś, kogo najprawdopodobniej nigdy już nie zobaczy. Czemu więc nie miałyby zagrać w grę, którą zainicjował?

– A ty co tu robisz? – zapytała.

– Zamierzałem znaleźć kwiat paproci, a natknąłem się na ciebie, nimfo.

– Chyba jednak wolę być twoją prawie żoną – stwierdziła ze śmiechem.

– Liczę na to, że będziesz prawdziwą – odparł całkiem poważnie, a jej zrobiło się nieswojo. – Tak naprawdę, podobnie jak ty, jestem tu, ponieważ nie chciałem brać udziału w zabawie. Wracalem do zamku i po drodze ujrzałem ciebie – wyjaśnił.

Zamku? Ta gra była dość intrygująca.

– I rycersko postanowiłeś wyłowić mój wianek.

– Który niechący upuściłaś – uściślił.

– Licząc na to, że w ten sposób znajdę męża, co w istocie prawie się stało – podsumowała.

Wpatrywali się w siebie w milczeniu, a chemia między nimi była już teraz wręcz namacalna. Minęło raptem kilka minut, wymienili zaledwie parę zdań, a ona dosłownie płonęła i nie mogła już tego przed nim ukryć. Uniosła dłoń, pozwalając, by splótł ich palce razem, i ujrzała, jak przymyka powieki, zaciskając szczękę. Ze zmoczonych, przydługich, lekko skręconych kosmyków włosów spadła kropla wody, opadając mu na policzek, a ona bezwiednie starła ją wolną dłonią. Zadrżała, gdy poczuła kilkudniowy zarost.

Cholera, co się ze mną dzieje?, pomyślała. Przełknęła ślinę, czując, jak nieznajomy zaciska ich splecione dłonie i otwiera oczy, więżąc ją mrocznym spojrzeniem. Poczuła uderzenie gorąca i, wstrzymując oddech, obserwowała jego przybliżającą się twarz. Jęknęła, czując jego usta, i w tym momencie coś w niej eksplodowało. Przywarła do niego, z pasją oddając pocałunek. Niecierpliwie, gwałtownie, czując irytację, którą powodowało ograniczenie w ruchach, gdyż nadal siedziała na drzewie w normalnej pozycji, on natomiast okraciem.

Drzewo było duże, ze średnicą nieco szerszą niż grzbiet konia. W jego reakcjach odczytywała tę samą rozterkę. Nie potrafiła normalnie myśleć, owładnięta wręcz zwierzęcymi instynktami. Poczua jego dłonie w pasie i pisnęła zaskoczona, gdy bez najmniejszego trudu ją uniósł. Przełożyła nogę przez konar, usadawiając się dokładnie naprzeciwko nieznanego. W tym momencie zupełnie pozbawili się ograniczeń.

Całował ją jak szalony, ze świadomością, że robi coś, czego nie powinien. Całkowicie stracił nad sobą kontrolę, słysząc jej przyspieszony oddech, rozkoszne jęki i cudowne westchnienia. Przyciągnął ją do siebie i przytrzymał dłoń na jej plecach, jakby z obawy, że mogłaby się odsunąć, lecz tak się nie stało. Jego bliskość jeszcze bardziej ją rozpałała. Usiadła na nim okrakiem, nie przestając oddawać pocałunki. Chciał ją pieścić, całować, penetrować każdy zakamarek jej ciała, ale w tym momencie to ona wydawała komendy, a on był szczęśliwy, że robiła dokładnie to, co zrobiłby on. Jednak brak kontroli sprawił, że wreszcie nie wytrzymał i uniósł się gwałtownie wraz z nią do pozycji siedzącej, a potem, nie przestając całować, powoli przechylił ją w tył. Gdy poczuła jego usta na szyi, a dłonie zmierzające w stronę piersi, wygięła się w łuk z głośnym jękiem rozkoszy. Oddech dziewczyny jeszcze przyspieszył, gdy niezajomy przylgnął do niej swym ciałem i wyraźnie poczuła jego twardą męskość. Tempo opętańczych pieszczot wzrosło, co w końcu sprawiło, że oboje wpadli do wody.

Wynurzyła się, łapiąc gwałtownie powietrze.

– Co ja wyprawiam? – wyszeptęła.

– Przepraszam – wydusił, przytrzymując ją za ramiona. Była tak niska, że fale skutecznie znosiły ją z prądem. Gdyby nie jego pomoc, miałyby problemy z utrzymaniem się w miejscu. – Nie chciałem cię zhańbić. Wybacz mi, proszę. – Ujrzał, jak spogląda na niego zdezorientowana. – Nie chciałem...

– Ale ja chciałam – przerwała mu. – Nadal chcę...

Nie miała pojęcia, ile czasu minęło. Jakby nagle znalazła się gdzieś pomiędzy niebem a ziemią. Jeszcze nigdy wcześniej nie czuła niczego tak intensywnie. Dosłownie każdą cząsteczką ciała. Czas stanął w miejscu, a rzeczywistość zniknęła. Byli tylko oni, rozszalała rzeka i noc rozwidniana pierwszymi promieniami słońca w chwili, w której wynosił ją na rękach z wody. Wyczerpaną i spełnioną. Gdy postawił ją na brzegu, zadrżała, widząc, jak błędził wzrokiem po jej ciele. Nadal miała na sobie sukienkę, której materiał teraz ściśle przylegał do śniadej skóry, sprawiając, że ponownie poczuł znajome pragnienie. Jego koszulę zniósł nurt rzeki, miał na sobie tylko spodnie. Jedyne, czego pragnął, to ponownie dawać jej przyjemność i rozkoszować się tym, jak ją przyjmowała. Miał przy tym świadomość, że pozwolił sobie na zbyt wiele względem niej.

– Jest ci zimno? – szepnął i poczuł, jak splata swą dłoń z jego.

– Raczej niewygodnie – odparła.

Miała ochotę pozbyć się krępującej ruchy tkaniny, ale skończyłoby się to najprawdopodobniej powtórką wodnych akrobacji, tym razem w innym plenerze. Czuła się trochę głupio. Kochała się z nim, pomimo że nic o nim nie wiedziała, nie znała nawet jego imienia. Zawsze była bezpośrednia i niespecjalnie przejmowała się ewentualnymi konsekwencjami. Gdy miała na coś ochotę, po prostu to robiła. Swą bezpośredniością niejednokrotnie odstraszała mężczyzn. Była drobna i niska, miała zaledwie metr sześćdziesiąt wzrostu i wygląd niepozornej nastolatki, lecz potencjalni adoratorzy bardzo szybko przekonywali się, że jej łagodna aparycja jest jedynie iluzją, a ona sama dosłownie przytłacza swą osobowością i pewnością siebie. W głównej mierze właśnie dlatego do tej pory nie miała na koncie żadnego poważnego związku. Kilka razy nawet tego chciała, ale mężczyźni